Nr. 39. Lwów, Sobota dnia 25. Września 1875. Rok VII.

SZCZUTEK

Szczutek wychodzi od roku 1869 co Niedzielę.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową kosztuje całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księztwie Poznańskiem 5 talarów.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków.

Prenumerować można w redakcji „Szczutka“ przy ulicy Sobieskiego, gdzie sklep Jürgensa, pod liczbą 4 I. piętro; we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacje nie opłacają się.

Listy przyjmują się tylko opłacone.

Manuskrypta nie zwracają się.



Prenumerata we Lwowie kosztuje z przesyłką pocztą miejscową do domu całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 centów.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmuje: Administracja Szczutka; drukarnia K. Pillera; Ajencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym.

W Wiedniu: Ajencje Haasensteina Vogel. — W Berlinie: Rudolf Moose.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wyciąg z kontraktu

spisanego w roku pańskim 1869, między szanownymi prenumeratorami a „SZCZUTKIEM“

Punkt. 18. Z końcem każdego kwartału, każdy prenumerator obowiązanym jest posłać na swój koszt za przekazem pocztowym 2 zł. 50 ct. pod adresem redakcji, a to w tym celu, ażeby wcześnie można uregulować nakład i przesyłkę.

Punkt 19. Wolno także na jeden miesiąc zaprenumerować; w takim razie przesyła się tylko 85 ct., co nawiasem powiedziawszy, jest bardzo mało.

Punkt 20. Prenumerator każdy winien starać się aby sąsiad jego, nie żył pożyczonym „Szczutkiem.“

Punkt 21. W mieście Lwowie należy prenumerować w księgarni Gubrynowicza — albo kupować za 20 ct. numer pojedynczy w ajencjach.

Punkt dodatkowy. Na kalendarz noworoczny należy dodać 50 ct. a. w.

Uwaga. Do rzędu prenumeratorów przyjmuje się tylko wszechstronnie wykształconych, aby dotychczasowej listy prenumeratorów nie kompromitować.

P. Kazimierzowi Zaleskiemu.

„Przed ślubem“ powiadasz ?...

Poco dłużej sekret robić ?
Wszak wie każdy po tej próbie :
Że Ty z piękną Melpomeną
Jesteś dawno już — *po ślubie!...*

Bohater komedji pana Zaleskiego powiada: „Trzeba być bardzo poczciwym człowiekiem, aby nie być łotrem.“ Autor musiał podsłuchać monolog tych polityków naszych, którzy się wybierają po łaskę ministrów do Czerniowiec. Szkoda tylko, że ci panowie drugą alternatywę wybrali.

NADESŁANE.

Szanowna redakcjo ! Dzienniki doniosły, że mię wybrano prezesem lwowskiej „harmonji,“ a ludzie powiadają, że to ironja losu i śmieją się, bo myślą, że to harmonja dziennikarska. Niech ich szan. redakcja uspokoi, że to całkiem inna harmonja będzie — to będzie taka, co gra; — o harmonję dziennikarską nie godzi się ani mnie ani kolegów moich posądzać, bo to nieładnie.

Dobrzański, redaktor.

Z ewanielji Antychrysta.

(Na drogę z Krakowa do Czerniowiec panu Szujskiemu i Mieroszewskiemu.)

A kiedy wreszcie ujrzało świat
Antychrystowe to dziecię ,
Co kazać ludom na Wschodzie ma,
Że gwałt jest prawem na świecie.

W on czas przybyło nad rzekę Prut
Do kraju skopów i byków ,
Z grodu gdzie ciemny przyświeca brzask,
Dwóch mędrców i polityków.

Graf Mieroszewski jeden się zwał,
A drugi Konfuzjonista ;
Przybyli w parze , by pokłon dać
Kolebce Antychrysta.

W roli *„trzech mędrców“* przybyli tam,
Lecz tylko we dwoje osób :
Trzeciego mędrca do pary tej
Dobrać już było nie sposób.

Chociaż z zachodu przybyli stron
Wschodni to byli mędrcowie :
Obydwaj mieli w swoich głowach Wschód ;
Obydwóm świtało w głowie.

A byli święci mężowie, to
Chodący w trwodze przed Panem —
Każdy z nich własnym kapłanem był,
I każdy własnym bałwanem.

Nad Prut przybyli z dalekich stron
W majestatycznej ozdobie ;
Jechali konno — jeździec i koń
W tej samej byli osobie.

I wiodła gwiazda ta śliczna ich
Co się orderem nazywa ;
Dawniej na krzyżu zwykł bywać łotr —
Dzisiaj na łotrze krzyż bywa.

I nieśli w sobie bogaty dar,
Wprawdzie nie złotych Tamanów —
Prezent ten z przyszłych banknotów był ;
Papier się robi z gałganów !

Antychrystowych byli ci dwaj
Posłami Mameluków , —
O Bukowino, sprawdź na nich sprawdź,
Twą nazwę. O kraju buków !

Dwa toasty

przygotowane na drogę do Czerniowiec przez pp. Mieroszewskiego i Szujskiego.

I.

Toast p. Szujskiego.

Światłe zgromadzenie! Do najtrudniejszych rzeczy na świecie należy polityka. Doświadczyłem tego niestety sam na sobie, więc muszę to wiedzieć najlepiej. Robić politykę jest nawet daleko trudniej, niż pisać historję. Bo historję można przepisywać z innych już drukowanych książek, a politykę nie można. Mimo to przykro jest bardzo człowiekowi, jeśli o nim powiedzą, że się nie rozumie na polityce, a jeszcze przykrzej, jeżeli o nim nic nie gadają. Jednak i na to jest sposób. Jeśli wielki tłum ludzi idzie w jednę stronę, wtedy człowiek idący z tłumem zginie w nim. Jeśli zaś będzie iść przeciw niemu, i z wielkim krzykiem roztrącając wszystkich w prawo i w lewo, wtedy zwróci uwagę wszystkich na siebie, narazi się wprawdzie na mnóstwo szturkańców, lecz w końcu doszturka się nieśmiertelności. Gdy kto popełni jedno głupstwo — powiedzą o nim, że głupiec. Lecz jeśli systematycznie i konsekwentnie popełniać będzie dalej te same głupstwa, wtedy zaczną się ludzie domyślać w tych głupstwach pewnego systemu i zostanie „głupcem wielkiego systemu"... chciałem powiedzieć „wielkim człowiekiem wielkiego systemu." Systemu tego dostarcza nam Lwów. Na złość Lwowiakom — oto nasz system! Systemowi temu zawdzięczacie panowie mój udział w dzisiejszem zgromadzeniu.

II.

Toast p. Mieroszewskiego.

Światłe zgromadzenie! Wiadomo wam może, czcigodni członkowie tego światłego zgromadzenia, gdzie leży Kraków? Chociażbym nawet ze stanowiska geografji miał w tej mierze co do was pewne wątpliwości, to jednakowoż nie mogę przypuścić, ażeby szeroko rozprzestrzeniona sława wielkich mężów Krakowa nie zastąpiła już u was funkcji podręcznika geograficznego. Nie wiem wszelako czy zdarzyło się wam już widzieć kiedy na własne oczy którego z tych sławnych mężów. Jeżeli nie — to jest nas tu teraz dwóch, przypatrzcież nam się dobrze!... Wielcy bowiem mężowie Krakowscy pod wielu względami bardzo się różnią od wielkich mężów reszty tego świata. Różnicę tę zaraz panom wyjaśnię. Wielcy mężowie reszty tego świata tem się wsławiają, że spełniają czyny takie, w których cały świat (z wyjątkiem nas Krakowian) wielbi i podziwia mądrość, gdy przeciwnie wielcy mężowie Krakowscy wsławiają się zawsze czynami, które cały świat uznaje za głupstwa, a w których tylko sam Kraków umie dopatrzyć głęboko ukrytą mądrość. Dla lepszego uzmysłowienia tego zjawiska mógłbym wam, światli panowie, przytoczyć kilka przykładów z najbliższej przeszłości, w których ja sam, niechwalący się, brałem pewien udział, — gdyby wrodzona nam Krakowianom skromność nie zabraniała mi tego. Zresztą sam fakt pojawienia się naszego na dzisiejszej uroczystości jest najdobitniejszą illustracją słów moich i zarazem tłómaczy najlepiej powód naszego tu przybycia. Hasłem naszem jest: *per blamaspera ad astra!*

GOGO.



W piątek grano tu komedję!
Zaleskiego K. „*Przed ślubem*,"
I w komedji i w autorze
Widzę dla nas wielką zgubę.

Bo choć krytykiem nie jestem,
Muszę wydać wyrok szczery:
Sytuacje wyśmienite,
Doskonałe charaktery.

Ale autor, ale autor,
Nie z naszego zrodzon świata,
Ni też członkiem jest kasyna,
Lecz zwyczajny literata.

Dotąd przecież tylko hrabiom
Oklaskami brzmiała sala!
Hrabia i komedjo-pisarz! —
Powiadało echo zdala.

Niech uwzględnia więc dyrekcja
Przedewszystkiem nasze imie,
A imionom plebeuszów,
Nie da wzróść w oklasków dymie!

Najnowsza kurenda do kleru ruskiego

(wygadana „Szczutkowi" przez konsystorską sorokę.)

Wozlubłennyji wo Chrysti bracia!

Wir haben beschlossen, założyty w Domi Narodnom nowe kasyno z bilarom, pywom i kołbaskamy. To je faj, ale szczo dalsze, to ne je faj! Bo koły my w nedilu wyberały do wydziału kasyna, to świcki Rusyny *haben uns eine Feige gezeigt* i ne wybrały żadnoho kanonika, *sondern lauter Adjunkten, Professoren und dergleichen.* Also wozlubłennyji wo Christi bratia, treba zatoje wykuryty wsich świckich Rusyniw z naroda i dla toho prykazujem:

1.) Jesły borytel od uriadu abo gymnazji chocze ożenytysia *mit der Tochter eines ruthenischen Pfarrers*, ne daty mu posahu nycz, chyba policu ruskoj asekuracji, aby distał *Schwaermerei* za naszymy knyszamy.

2.) Jesły ne chocze ożenytysia *mit der Pfarrerstochter*, to zaskarżyty jeho czerez adwokata Jakuba Sawczyńskoho *wegen Verführung*, aby stratył prawo do wyboriw sojmowych jako hrisznyk, zostajuszczyj w *Untersuchung.*

3.) Jesły urodytsia jemu chłopec, to ochrestyty *nur unter der Bedingung*, żeby wydał rewers, szczo jeho dast do seminarji; a jesły diwczyna, to *nicht einmal* pokropyty, bo to bude Lasz'ka.

4.) Jak świckij Rusyn umre, pochowaty ho za durno z paradoju.

5.) Posła Gierowskoho ne prypustyty na wełykdeń do Metropolity, napysaty *Bericht* do *Ministerium wegen verdaechtiger Haltung* i ne daty *Armutszeugniss* do podania o *ermaessigte Fahrkarte* do rajchsratu.

Zasyłajem wam bratskoje ciłowanie; Swołocz, po semu byt', posłuszajsia.

Malinowski, Guszalewicz.

Z Hajnego.

Juzyczyński i Pawlików,
Pfaffen aus der Rutenei,
Pomykają z Galileji
W bukowińskich skopów kraj.

Choć się zawsze czubią o to,
Kto ma wodzić borytele,
Lecz są w punkcie serwilizmu
Eine Laus und eine Seele.

Wół i osioł, wół i osioł
Niosą Panu uczuć kwiat,
Że stadnina radowiecka
Już rozpładza się sto lat!

Bo czy Szmejgełes czy Niemiec,
Wszystko jedno dla menerów —
Byle przy tem szefom sekcyj
Wycałować proch z lakerów.

A więc staną w *Czernowitz-u*,
Zegną karki *mit Dressur*,
I w orkiestrze Szmajgełesów
Krzykną głośno: *Hoch Kultur!*

Potem nic już nie przemówią
Juzyczyński i Pawlików,
Tylko wonią lojalności
Uczczą kraj baranów, byków!

A jeżeli odór zajdzie
Wszem Kulturtregerom *w nis*,
Odpowiedzą w tedy z dumą:
Stinken für das Vaterland ist süss!

Stinken tam, gdzie Wiener Schani
Kształcić będzie szmajgełeski,
Hde je koń i byk i Szujski
Und der grosse Mieroszewski!

(Z albumu „Szczutka.“) Portrety ze świata artystycznego.



Pani *Wanda Bogdani*, hrabina Van der Meer nie jest wcale c. k. ministrem, i nie ma żadnej „złotej ery“ na sumieniu. Zamieszczając przeto portret jej w naszym albumie, bylibyśmy wolni od wszelkiej obawy przed drażliwością onych nożyc, które się zawsze odzywają, ilekroć ktoś o stół uderzy, gdyby nazwisko pani Bogdani nie było właśnie jednym z tych nieszczęsnych stołów, tak licznych na tym przedlitawskim padole płaczu i zgrzytania zębów, a o które tak łatwo potrącić przy ciemnym blasku „złotej ery.“ Ażeby zatem z góry uniemożliwić wszelkie „Zważywszy“, oświadczamy niniejszem wszem w obec, i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, iż zamieszczając w Albumie „Szczutka“ portret naszej śpiewaczki, nie mieliśmy na myśli żadnej złośliwej aluzji do znanych przygód jej z c. k. sprawiedliwością. Talent „pięknej Rozyny“, nie potrzebuje reklamy tego rodzaju, i nie myślimy wcale przedstawiać ją w tym cieniu, który na twarz rzuca krata więzienna, ani w onej aureoli, którą skroń otacza niezasłużone cierpienie. Królestwem jej jest świat Rossyniego, świat wdzięku i harmonji, gdzie wesoło nucąc buja w słońcu młodszy brat naszej Rozyny, dźwięczny skowroneczek, gdzie szybuje w błękitach siostra jej, lotna jaskółeczka, mniej od niej szykowna i zwinna. Razem z tą jaskółeczką lotną, razem z tym wesołym skowronkiem opuszcza nas pani Bogdani, dążąc w cieplejsze kraje. Nam pozostaje tylko żal za odjeżdżającą, i to miłe wspomienie które pozostawia po sobie. Czy wróci znowu z wiosną z fjołkami i skowronkiem, nie wiemy, wszelakoż żegnamy ją zużytem wprawdzie, lecz nie mniej serdecznem: „Do widzenia.“

Imci pan Onufry.



— Człowiek się rozumem goni, co oni tak furt majstrują na placu Marjackim i na ulicy świętego Kopernika. Jakieś założenie tam jest, czy co takiego. Dopiero oś co majstrowali nad brukiem — teraz ci znowuś dwa tygodni kopią taj kopią te popsujmajstry od gazu. Owoś maistrat i pan burmistrz naj każą tym panom i w nocy robić, coby prędko skończyli, a naj im nie pozwala paćkać powoli — bo to je wstyd dla miasta, aby całemi tygodniami furt coś naprawiać. To je jeden mój wniosek. — A druga chwestja je z tymi blacharzami, co się mało co nie pozabijali. Znowuś maistrat winien; ludzkie życie to nie fatałaszki i maistrat naj pilnuje aby prawo było pilnowane. A je prawo jak wół wielkie, co każdyj robotnik powinien się sznurem przywiązać, kiedy na wysoką drabinę wyłazi. Ale u nas w mieście tak: prawo je sobie napisane — a ten, co ma pilnować — aby tak było jak je napisano — to sobie za baj bardzo to ma, i zamiast na inspekcji, to sobie po cukierniach siedzą maistrackie urzędniki — a ludzkie dzieci to się zabijają tymczasem. Owoś pan burmistrz naj i tu porządku pilnuje. — A trzecia chwestja je ta szkoła św. Marcina na przedmieściu. Owoś zanosi się na ciężką krzywdę, dla nas z przedmieścia. Inne szkoły to budują jak pałace — a te na przedmieściu to jak kurniki, i jeszcze robią piwnice na piwo. Ma być piwnica naj będzie już i szynk w szkole — aby była prawdziwa majstracka parada. A dla pana dyrektora to dają tylko dwa pokoiki małe jak naparstki, — ja tam panie, za prefesorami nie ciągnę — ino, kiedy prefesor w mieście ma paradę — to i na przedmieściu naj nie bieduje — bo przedmieście tak sobie dobre je, jak i miasto — i płaci egzekucję i podatki tak samo. Owoś na taką krzywdę my nie pozwolimo — bo to wyraźna kuniracja — i to czysto maistracka kuniracja — taj tylko. —

Najnowsze doniesienia.

— W teatrze lwowskim podczas przedstawienia komedji Zaleskiego: „Przed ślubem“ działy się dziwne rzeczy. Naoczni świadkowie powiadają, że pięciu czarnych melancholików wyzdrowiało zupełnie, a po czwartym akcie jakiś desperat zawołał głośno: kiedy tak jeszcze piszą, to chcę żyć, a pewien hrabia autor przyszedłszy z teatru do domu zakazał u siebie wspominać, że kiedykolwiek komedję napisał. —

Rozmowa Gogątek.



— Ty! wiesz, mnie to cieszy, że w teatrze dają same nowe sztuki.

— Mój papa także powiada, że się stosunki w teatrze poprawiły, bo kasyno przyjęło nowego kucharza.

Korespondencje Redakcji.

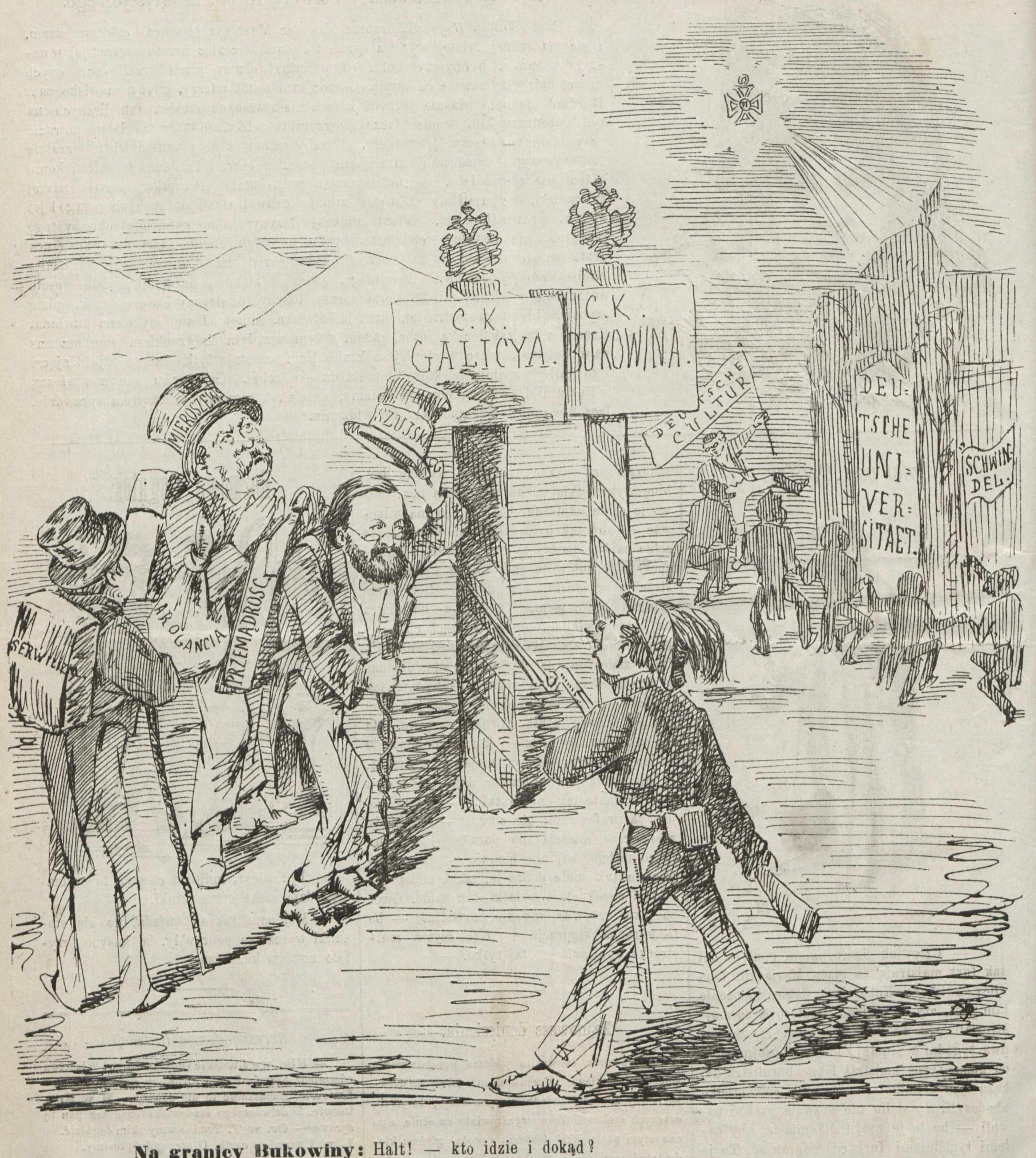
— **Kik. we Lwowie** Omyłka druku! Właściwa odpowiedź brzmi: Prosimy o dalszy ciąg. — **Zr. we Lwowie**. Rubaszność to nie dowcip. — **M. w Krakowie**. Z dziwacznego stanowiska osądzasz pan tę sprawę. — **Or. w T.** Trudno wszystkim dogodzić. — **L. w Czerniowcach**. O szczegóły prosimy.

Od redakcji.

Czas odnowić przedpłatę na kwartał czwarty.

PODRÓŻ MĘDRCÓW OD ZACHODU NA WSCHÓD

czyli najnowszy skandal krakowski.



Na granicy Bukowiny: Halt! — kto idzie i dokąd?
Mędrcy z zachodu: Za zarobkiem, tam, dokąd nas ta gwiazda prowadzi, po uśmiech ministra.
Strażnik: Aha, — Verdienstkreuz — no to passirt; ale cóż tam macie w zawiniątkach?
Mędrcy: To są cnoty własnego wyrobu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski.

Czcionkami K. Pillera.

Nr. 39.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem drobnym.

Dodatek do Nr. 39. Szczutka.
Sobota dnia 25. Września 1875.
!! Nakład 2.000 egzemplarzy !!

Nr. 39.
OGŁOSZENIA
przyjmują się w biurze redakcji Szczutka, ulica Sobieskiego l. 4 1. piętro, w Ajencji dzienników pana W. Piątkowskiego przy placu Katedralnym; w Wiedniu: p. A. Oppelig, Wollzeile.

FATALNA PRZYGODA
i opłakane jej skutki.
HUMORESKA.

I.

Byłem u progu szczęścia, dopływałem do portu moich usiłowań i wytężeń, wdrapywałem się na sam szczyt góry Mont-Blanc moich nadziei, przekopałem tunel łupkowski przeszkód, sprawiłem Sedan przeciwnościom, wyścignąłem o głowę konia wszystkich współzawodników, wygrałem kwinterno na loterji matrymonjalnej, jednem słowem powiedziałem jej, że ją kocham, ona odpowiedziała „tak,“ nakłoniła rodziców, żeby także „tak“ powiedzieli, rozpłakała się i łzami nakazała milczenie ciotce Eufenji, która chciała, jak to zwykle przekorna stara panna, wystąpić z jakąś opozycyą, — potem pochwyciłem ją namiętnie za rękę, to jest nie ciotkę Eufenję, ale ją, a gdy piesek Cadeau jej faworyt, sądząc, że to jakiś atak nieprzyjazny względem osoby jego pani, zawarczał na mnie i pokazał ostre swe zęby, ona dała mu klapsa i niebiańskim swoim głosikiem rzekła:

— Pójdziesz, Cadeau!

Nie dziwcie się czytelnicy, że opowiadam tak bez związku. Nie moja to wina, tylko boleści. *Nessun maggior dolore* — powiedział Dante — *che ricordarsi il tempo felice nella miseria.* Nie wiem, czym to dobrze napisał, bo nie umiem po włosku, wiem przecież, że to znaczy iż największą boleścią jest wspominać czasy szczęśliwe przy mizerji, a u mnie teraz strasznie ogórkowe czasy, straszna mizerja, co można zgadnąć, już choćby z tego, że zamiast używać życia jak na przyzwoitego młodzieńca przystało, siedzę przy stoliku, niby jaki literat i spisuję moje wspomnienia.

Wiecie już tedy kto była ciocia Eufenja i kto był piesek Cadeau, ale nie wiecie jeszcze kto była ona. Poczekajcie, z łaski swojej chwileczkę, powiem wam zaraz.

Ona, była to Helena.

Te Heleny mają szczęście do stawania się sławnemi w dziejach. O jedną Grecy z Trojanami przez dziesięć lat walczyli, o drugą ja przez dziesięć miesięcy wiodłem bój bohaterski z całym współzawodników legjonem.

Kochałem Helenę namiętnie, jak się kocha pannę w naszych po-krachowych czasach fenomenalną, pannę mającą sto tysięcy guldenów waluty austrjackiej posagu, oraz wszelkie gwarancje, że się ten posag natychmiast po ślubie dostanie do rąk szczęśliwego małżonka, a obok tego posiadająca wszystkie te wdzięki i przymioty, któremi panny nie mające gotówki, zmuszone są kaptować sobie wyłącznie serca swoich wiernych czcicieli.

Kochałem Helenę, bo jej niepodobna było nie kochać, gdyż dla takiego, któryby jej nie kochał, nie było żadnej nadziei, żeby mógł kiedykolwiek pozyskać jej rękę.

Jej papa, papa-fenomen, powiedział:

— Oddam córkę moją tylko takiemu, kto ją pokocha i kogo ona pokocha.

A papa Heleny, fenomenalny papa, znanym był powszechnie z tego, że dotrzymywał co mówił.

Wybór jej padł na mnie. Dobre to świadectwo dla mnie i dla niej. Mogła wybierać, bo czyniąc zadość stanowczej woli fenomenalnego papy wszyscy którzy się o nią starali, kochali się w niej jednocześnie. Kochali się hrabicze i baronowicze, kochali się synowie ex-właścicieli dóbr i potomkowie byłych właścicieli kamienic, kochało się wszystko co miało szyk, nieskazitelne kołnierzyki od F. Steifa, a rękawiczki paryskie od Marcina Müllera. Wybór jej padł na mnie, miałem widać najwięcej szyku.

Do jakiej wściekłości przyprowadziło to moich rywali i w jakiej pogrążyło ich konsternacji, tego opisywać nie będę. Nie uważałem naówczas na to. Czując się pewnym zwycięstwa, patrzyłem na nią z góry jak centraliści na delegację galicyjską w rajchsracie, kiedy jej nie potrzebują.

Dość, że zostałem wybrany i że nazajutrz, już jako narzeczony, miałem jechać do Gągolina, własności ziemskiej fenomenalnego papy, położonej gdzieś na Podolu. Pociąg odchodzi po dwunastej z Podzamcza, potrzeba zatem było, żebym przed jedenastą rano był u nich w domu.

W Gągolinie miały się odbyć zaręczyny moje z Heleną, a we dwa miesiące po zaręczynach, był już oznaczonym dzień ślubu.

II.

Powiedziałem już wyżej, że miałem więcej szyku od wszystkich moich rywali, mogę więc bez rumieńca wyznać, że niektórzy z nich, mieli cokolwiek więcej odemnie — obuwia.

Wzmianka o obuwiu nie przyszła mi na myśl niechcący. Myślałem o niem i ono podobno było moim jedynym w owym dniu szczęścia mojego kłopotem.

Garderoba nóg moich składała się podówczas z dwóch par kamaszy. Jest to dostateczne, ale martwiłem się tem, że obie pary nie były już nieskazitelne. Brakowało im owego lekkiego dotknięcia ręki, artysty biegłego w obuwiotwórczym kunszcie, które w języku technicznym nazywa się podzelowaniem. Wiedziałem o tem i pamiętałem. Już dnia poprzedniego jedna para poszła do takiego artysty, byłem tylko w kłopocie czy skończy ją nazajutrz, jak obiecał, nie odznaczał się bowiem wielką słownością.

Nie byłoby nic łatwiejszego jak kupić sobie trzecią parę, sprawdziwszy jednak stan mojej kasy, doszedłem do przekonania, że powinienem być z wydatkami bardzo ostrożny. Robiąc sprawunki bez opamiętania mógłbym zostać prawie bez centa, a chociaż w Gągolinie żadne nie oczekiwały mnie wydatki, przecież zawsze w takich okazjach zdarzyć się może konieczność dania lokajowi albo pokojówce guldena...

Dałem więc sprawunkowi za wygraną, zakląłem tylko szewca, a raczej panią majstrowę, gdyż sklep w którym się zaopatrywałem w obuwie, był własnością młodej wdówki, po niedawno zmarłym protektorze nagniotków, zakląłem ją na pamięć małżonka, żeby dopilnowała swej czeladzi, a otrzymawszy uspakajające zapewnienia z niejakim przecież niepokojem poszedłem spać.

Kołysały mnie sny różowe i przerażające na przemiany. Byłem niby w Gągolinie, siedziałem przy Helenie, ksiądz pobłogosławił nasze pierścionki, włożył nam je na palce, wszyscy obecni nam winszowali, chwila była uroczysta i wzniosła, gdy niespodzianie weszła do salonu ciocia Eufenja, niosąc w ręku parę starych pantofli i oddając mi je, rzekła:

— Włóż pan choć to, bo pan sobie nogi przeziębisz i zakatarzysz się jeszcze...

Słysząc te słowa, spojrzałem na moje nogi i z niesłychanem przerażeniem spostrzegłem, że były bose.

Siły mnie opuściły, padłem na krzesło i zdawało mi się, że się sufit nagle na mnie zawalił. Nie widziałem nic, a słyszałem tylko jakieś łomotanie okropne.

Łomotanie to mnie zbudziło. Rzeczywiście ktoś gwałtownie dobijał się do moich drzwi.

Przekonawszy się, że moja gągolińska przygoda snem tylko była, z nieopisaną radością wyskoczyłem z łóżka i pobiegłem otworzyć.

(C. d. n.)

Nr. 21.688.

Obwieszczenie.

Celem zapewnienia dostawy kamienia konserwacyjnego dla dróg krajowych poniżej wymienionych na r. 1876 odbędą się publiczne licytacje, a mianowicie:

1. **W Sanoku** dnia 14. października r. b. dla drogi Sanok, Przemyśl, na 590 pryzm, w cenie fiskalnej 1306 złr. 50 ct. dla drogi Sanok — Rrzeszów 440 pryzm w cenie fiskalnej 2105 złr. 60 ct.
2. **W Brzozowie** dnia 21. października r. b. dla drogi Sanok Rzeszów 1660 pryzm, w cenie fiskalnej 4995 złr. 60 ct.
3. **W Jarosławiu** dnia 18. października r. b. dla drogi Bełzce Jarosław 1870 pryzm, w cenie fiskalnej 11313 złr. 90 ct.
4. **W Cieszanowie** dnia 14. października r. b. dla drogi Bełzce Jarosław 2310 pryzm, w cenie fiskalnej 12573 złr. 30 ct.
5. **W Przemyślu** dnia 18. października r. b. dla drogi Sanok Przemyśl 1150 pryzm, w cenie fiskalnej 2911 złr. 10 ct.
6. **W Gorlicach** dnia 14. października r. b. 795 pryzm, w cenie fiskalnej 1827 złr. 75 ct.
7. **W Mielcu** dnia 14. października r. b. dla drogi Dębica Nadbrzezie 3155 pryzm, w cenie fiskalnej 8934 złr. 50 ct.
8. **W Tarnobrzegu** dnia 18. października r. b. dla drogi Dębica Nadbrzezie jako konserwa 1295 metr. sześ., w cenie fiskalnej 6040 złr., i dla tejże drogi do nowej budowy 5170 metr. sześc., w cenie fiskalnej 25850 złr.
9. **W Gródku** dnia 14. października r. b. dla drogi Zimnawoda Hoszany 2540 pryzm, w cenie 5948 złr. 50 ct.
10. **W Stanisławowie** dnia 14. października r. b. dla drogi Stanisławów Bursztyn 1395 pryzm, w cenie fiskalnej 3149 złr. 90 ct., dla części drogi Sielec Zaleszczyki 610 pryzm, w cenie fiskalnej 1218 złr. 70 ct.
11. **W Tłumaczu** dnia 18. października r. b. dla części drogi Sielce Zaleszczyki 2590 pryzm, w cenie fiskalnej 8662 złr. 70 ct.
12. **W Horodence** dnia 21. października r. b. dla części drogi Sielce Zaleszczyki 800 pryzm, w cenie fiskalnej 702 złr. 85 ct., dla drogi Horodenka, Sniatyn, Załucze 1040 pryzm, w cenie fiskalnej 3301 złr. 41 ct.
13. **W Borszczowie** dnia 14. października r. b. dla drogi Skała Zaleszczyki 2490 pryzm, w cenie fiskalnej 8441 złr. 72 ct., dla drogi Iwanie-Mossorowska 460 pryzm, w cenie fiskalnej 1447 złr. 31 ct., dla drogi Okopy Krzywcze 610 pryzm, w cenie fiskalnej 2062 złr. 60 ct.
14. **W Zaleszczykach** dnia 18. października r. b. dla drogi Tłuste Buczacz 1150 pryzm w cenie fiskalnej 4899 złr. 50 ct.
15. **W Brzeżanach** dnia 14. października r. b. dla części drogi Brzeżany Złoczów 1000 pryzm, w cenie fiskalnej 3665 złr. 50 ct.
16. **W Tarnopolu** dnia 18. października r. b. dla części drogi Brzeżany Podwołoczyska 1705 pryzm, w cenie fiskalnej 9773 złr. 35 ct.
17. **W Brzesku** dnia 14. października r. b. dla części drogi Słotwina, Brzesko, Sandeckiej 860 pryzm, w cenie fiskalnej 2360 złr.
18. **W Kolomyi** dnia 18. października r. b. dla drogi Tyśmienica Kołomyja 1545 pryzm, w cenie fiskalnej 2853 złr. 65 ct., Kosztorysy i warunki licytacyjne mogą być przejrzane w właściwych Wydziałach powiatowych, u Inżynierów okręgowych i w biurze Depart. Wydziału krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

We Lwowie dnia 15. Września 1875. (1—3)

C. k. uprz. gal. kolej KAROLA LUDWIKA.



ad Nr. 4432.

Obwieszczenie.

Z dniem 30. Września r. b. znosi się obowiązująca dotąd taryfa z dnia 1. Marca 1873. dla ruchu towarowego w związku północno-niemiecko-galicyjsko-rumuńskim wraz z należącemi do niej dodatkami. Zaś w miejscu tej taryfy wejdą w życie od d. 1. Października 1875 następujące taryfy:

a) taryfa dla ruchu związkowego północno-niemiecko-galicyjsko-rumuńskiego, i

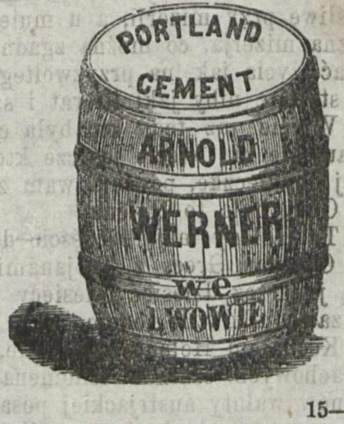
b) taryfa dla ruchu związkowego bremsko-, względnie: hamburgsko-galicyjsko-rumuńskiego.

Obok tych taryf ważne będą i nadal właściwe pozycje specyalnej taryfy zbożowej z d. 1. Lutego 1875. dla przesyłek z stacyj rumuńskich i galicyjskich do stacyj koleji niemieckich.

Egzemplarzy tych taryf nabyć można w własnych stacjach związkowych, dalej w naszym ekonomacie, i w oddziałach komercjalnych we Lwowie i w Wiedniu.

Lwów we Wrześniu 1875.

(1—2) **Dyrekcja Ruchu.**



L. 20505.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1876, względnie zaś na trzylecie po koniec roku 1878, przeprowadzone będą w właściwych Wydziałach powiatowych, pojedyncze rozprawy licytacyjne, pomiędzy **15. a 31. października r. b.** a mianowicie:

POWIAT	Nazwisko stacji	Cena wywołania rocznego czynszu
Bóbrecki	Repechów	677 zł. 99 c.
	Bóbrka Spilczyna	555 „ — „
Borszczowski	Iwanków	471 „ — „
Brzeski	Pomianowa	1745 „ 10 „
	Gnojniki	503 „ 52 „
	Kurów	420 „ — „
	Góra Just (dawn. Łososina dol.)	1250 „ — „
	Iwankowa	300 „ — „
	Biosnik (Zakliczyn)	1401 „ 50 „
Chrzanowski	Babice	640 „ — „
Horodeński	Raszków Serafińce	2800 „ — „
Krakowski	Przegina duchowna	877 „ — „
	Branice	525 „ — „
Mielecki	Rzyska	2007 „ — „

POWIAT	Nazwisko stacji	Cena wywołania rocznego czynszu
Nowo Sądecki	Łącko (czyli Maszkowice) Łękica (czyli Krościenko) Stary Sącz	4841 zł. — c.
Przemyski	Olszany Przemyśl	4620 „ 60 „
Rohatyński	Zalipie Podkamień Demianów	2550 „ — „
Tarnopolski	Smykowce	2062 „ — „
	Zagrobel	5121 „ — „
Tłumacki	Otynia Oddaje	3500 „ — „
Złoczowski	Bohutyńki Rozhodów	2260 „ — „

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia, że przyjmuje oferty zbiorowe bądź to na wszystkie wymienione stacje mytnicze, bądź też na pewną ich grupę bez względu na administracyjny rozdział powiatowy. Oferty jednak zbiorowe wnosić można tylko wprost do Wydziału krajowego, **najdalej do dnia 14. października r. b.** t. j. przed terminem rozpoczęcia licytacji prowincjonalnych, składając równocześnie w kasie krajowej, lub dołączając do podania przepisane wadjum, które oblicza się w stosunku 10 na sto, od łącznej kwoty wywołania zaoferowanych stacyj.

Każda oferta niezależnie od dołączonego wadjum, ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki tak licytacji jakoteż dzierżawy, i że wszystkim tym warunkom poddaje się on całkowicie.

Otworzenie ofert zbiorowych, nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z odnośnych Wydziałów powiatowych, porównanie zaś tychże, odbędzie się w obec komisji przez Wydział krajowy do tego wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Wydziale krajowym, lub też w miejscowych Wydziałach powiatowych.

Lwów dnia 8. września 1875. 2—3

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego.

L. 6.694

C. k. uprz. gal. kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Od dnia 20. Września r. b. aż do odwołania, zaprowadzone będą następujące zniżone taryfy dla przesyłek zboża i t. p. z Rosji do północnych Niemiec w przerywanym ruchu (gebrochener Ferkehr), a mianowicie:

a) taryfa tranzytowa z Podwołoczysk, względnie: taryfa reekspedycyjna ze Lwowa i Krakowa, i

b) taryfa reekspedycyjna z Brodów, ze Lwowa i z Krakowa.

Egzemplarzy tych taryf nabyć można w naszych stacjach związkowych, dalej w oddziałach komercjalnych i w ekonomatach we Lwowie i w Wiedniu.

Lwów we Wrześniu 1875.

DYREKCJA RUCHU.

(1- 2)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.

Nr. 39.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą **6** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem drobnym.

Dodatek do Nr. 39. „Szczutka.“
Niedziela dnia 4. Października.
!! Nakład **2.000** egzemplarzy !!

Nr. 39.
OGŁOSZENIA
przyjmują się w biurze redakcji **Szczutka**; ulica Sobieskiego l. 4 1. piętro, w Ajencji dzienników pana **W. Piątkowskiego** przy placu Katedralnym; w Wiedniu: p. **A. Oppelig**, Wollzeile.

LOGOGRYF i SZARADY.

Za trafne rozwiązanie, nadesłane do redakcji, przeznaczoną jest dla szan. prenumeratorów jako premia, powieść Jana Lama: „Wielki świat Capowic“. Jedna premia dla Lwowa, dwie dla prowincji.

I.

Gdy mam głowę, cztery nogi;
W drodze przydać się wam mogę;
A gdy mi łeb odetniecie,
Sporo karmu dostaniecie;
Kto zaś dalej ma ochotę
Jedną nogę uciąć z psoty,
Tego ścisnę jak obręczą;
A gdy jeszcze mię podręczą
Odrywając drugą nóżkę
Tak, że tylko dwie zostaną,
Wyrosną mi cztery rożki,
Jednooki moje miano.

II.

Pierwsza wstęga, druga wstęga,
Tamta miękka, a ta tęga,
Druga zwykle zdobi drugą,
Lecz jest także strefą, smugą;
Przy drugiej się pierwsza wije,
Okrąży cię wyżej szyji,
Zdala drugą być się zdaje,
Gdy ta stoi, ta nie staje.
Całość daje pożywienie,
Odpoczynek na zmęczenie.
Lub gdy lękasz się topieli,
Wskaże miarę na twem ciele.
Wreszcie także w pewnym względzie
Księdzem z kartą razem będzie.

III.

Druga z czwartą rznie, a zaś z pierwszą kole,
Sam nie wiem która większe sprawia bole,
Trzecia wraz z czwartą wciąż śród obcych gości,
Całość zbór osób duchownych godności.

Rozwiązanie Zadania konikowego z nr. 38.

Przysłowie mówi, że ten zysk w narodzie
Klęska przynosi, iż mądry po szkodzie.
Jeśli tak Sejmie, (rzecze wieszcz w szczerości),
To mądrość polska ma przejść wsze mądrości;
Bo czyliż jest gdzie zakącik jaki,
Gdzieby jak nam dała bieda w znaki!?..

Rozwiązanie Szarad z nr. 38.

I. Lelewel. II. Wojewoda.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Do sprzedania 4325 ctr. żelaza lanego ze zniesionych mostów konstrukcji Schiffkorna w drodze oferty, **ryczałtem albo też częściowo,** najwięcej ofiarującemu pod warunkiem: że zakupione quantum ze składów naszych najdalej **do ostatniego Grudnia b. r.** przez kupującego zabranem będzie.

Zaprasza się pp. oferentów, aby dotyczące oferty zaopatrzone w marki 50 centowe i wadium 5% **najdalej do 10. Października b. r.** do dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie wnieśli.

Lwów, dnia 26. Września 1874.

Dyrekcya ruchu.

1 — 1.

Nr. 18.524.

Obwieszczenie licytacji.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1875, względnie zaś na dalsze lat trzy, przeprowadzone będą przez właściwe Wydziały powiatowe pojedyńcze rozprawy licytacyjne, pomiędzy 15. a 25. października b. r., a mianowicie:

Powiat	Nazwisko stacji	Cena wywołania rocznego czynszu	
		złr.	ct.
Krakowski	Przeginia duchowna	870	—
	Babice	495	—
	Branice	dowolna	—
Brzeski	Łososina dolna (Iust.)	900	—
	Zakluczyn (Bieśnik)	dowolna	—
	Iwkowa	dowolna	—
	Kurów	400	—
Nowo-Sądecki	Łącko (Maszkowice)		
	Łękcica (Krościenko)	4.787	—
	Stary-Sącz		
Gorlicki	Konieczna	1.050	50
	Gładyszów	364	—
	Ropica Ruska	3.648	—
	Siary		
Cieszanowski	Bełzec		
	Płazów		
	Cieszanów	10.300	—
	Oleszyce		
	Wulka zapałowska		

Powiat	Nazwisko stacji	Cena wywołania rocznego czynszu	
		złr.	ct.
Jarosławski	Jarosław	6.151	—
Rohatyński	Zalipie		
	Podkamień	3.125	—
	Demiauów		
Bóbrecki	Bóbrka (Spilczyzna)	624	—
Żółkiewski	Żółkiew	3.960	—
	Mosty (stacja drogowa)	647	—
	Mosty (stacja mostowa)	661	—
Trembowelski	Strussów	1.175	—
	Dobropole	1.100	—
Borszczowski	Uście biskupie	1.340	—
	Białokiernica	935	50
	Borszczów	540	—
	Iwanków	401	—
	Iwanie	900	—
Mielecki	Tuszów	1.477	—
	Annopól	431	—
Tarnobrzegski	Miechocin	1.112	—

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że przyjmuje oferty zbiorowe, bądź to na wszystkie wymienione stacje mytnicze, bądź też na pewną ich grupę, bez względu na administracyjny rozdział powiatowy.

Oferty jednak zbiorowe wnosić tylko można wprost do Wydziału krajowego, **najdalej do dnia 14. października b. r.** t. j. przed terminem rozpoczęcia licytacji prowincjonalnych, składając równocześnie w kasie krajowej lub dołączając do podania przepisane wadyum, które oblicza się w stosunku 10 na sto, od łącznej kwoty wywołania zaofertowanych stacyj. Każda oferta niezależnie od dołączonego wadyum, ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie ogólne i szczególne warunki tak licytacji, jakoteż dzierżawy, i że wszystkim tym warunkom poddaje się on całkowicie. Prócz tego ma być wyrażona oferowana kwota czynszu dzierżawnego cyframi i słowami z wyszczególnieniem, za jakie mianowicie stacye mytnicze i na jaki przeciąg czasu, t. j. czy na rok jeden, czy też na peryod trzyletni; nakoniec, obejmować ma wyraźny podpis oferenta, z podaniem miejsca zamieszkania. Otworzenie podobnych ofert, nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z odnośnych Wydziałów powiatowych, porównanie zaś tychże odbędzie się w obec komisyi, przez Wydział krajowy do tego wyznaczonej. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych, powziąć można w Wydziale krajowym lub też w miejscowych Wydziałach powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego król. Galicji i Lodomerji i W. ks. Krakowskiego.

We Lwowie dnia 21. Września 1874.

105 (1—2)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.